

A.1697/3

Akademia Teatralna w Warszawie

A.1697/3



004--001697-003

GARDEROBA DAMSKA

ODCINEK III

„OFELIA”

tekst: Joanna Szczepkowska

wersja z 28 XII

Warszawa 2000

Miecio
Dyrektor
Brodzie
Doroh

Autos
Magda
20 fe
2

Aktorki w prywatnych ubraniach, potem zakładają teatralne szlafroki, a na głowę identyczne peruki – efekt powinien być taki, że aktorki wyglądają niemal identycznie, te same suknie z lat dwudziestych.

W bufecie – szlafroki.

SCENA 1 – Bufet

MIECIO, DYREKTOR

MIECIO

Panie dyrektorze, to już trzecia herbata. O moich herbatach różnie mówią, ale trzy to już przesada. Można wyjść z siebie. A ja wiem co to znaczy. Dawno wyszedłem z siebie. Nadmiar energii. Rodzinne. Rozsadza mnie. Chce pan ruskie po meksykańsku?

DYREKTOR

Jeszcze jedną herbatę, panie Mieciu. Mam wielki problem. Dochowa pan tajemnicy?

MIECIO

Tak. *(pęka szklanka obok Miecia)* Przepraszam, To z napięcia. Energia większa niż ciało. Rodzinne.

DYREKTOR

Nikomui ani słowa. Chcę wystawić Hamleta.

MIECIO

Ale to się kiedyś wyda, panie Dyrektorze.

DYREKTOR

Wiem. To musi być przebój. Ale nie pod publiczność. Nowoczesne. A jednocześnie klasyczne. Żeby młodzież przychodziła, ale żeby dorośli nie wychodzili. Zaskakujące, ale po Bożemu.

MIECIO

A obsada?

DYREKTOR

Obsada jest. Hamleta ten młody... jak on...

MIECIO

Sławek

DYREKTOR

No właśnie, Poloniusza Tadeusz... królową Beata.

MIECIO

A Ofelię?

DYREKTOR

Mamy jedną Ofelię w teatrze – Ania

MIECIO

Zazdroszczę im! Jak ja im zazdroszczę! Dlaczego nie jestem aktorem? Wszystko bym zagrał! I Lady Makbet i Julię... Nie ma się czego śmiać, panie Dyrektorze! Kto grał w teatrze Szekspira! Kto wzruszał jako Ofelia, przerażał jako Lady Makbet! Mężczyźni! To są męskie role, panie Dyrektorze!

DYREKTOR

Co pan chce przez to powiedzieć...

MIECIO

Niech pan mi spojrzy w oczy... co pan widzi?

DYREKTOR

Oczy. Pana oczy

MIECIO

A co pan w nich widzi... niech pan patrzy głęboko...

DYREKTOR

Widzę, że pan się do czegoś zapalił.

MIECIO

Niech pan patrzy głębiej

DYREKTOR

Głębiej? Pan chce coś zagrać...

MIECIO

Głębiej

DYREKTOR (*wpatruje się w oczy Miecia*)

Pan chce zagrać Hamleta

MIECIO

Jeszcze głębiej...

DYREKTOR

Już głębiej nie mogę. Staram się... bardzo się staram ale nie mogę...

MIECIO

Czy to nie są oczy młodziutkiej niebieskookiej dziewczyny?

DYREKTOR

Nie...

MIECIO

Jak to nie... jakim cudem...

DYREKTOR

Pan chce zagrać Ofelię?

SCENA 2 – Garderoba

BRONIA, DOROTA

Wchodzi Dorota. Jest ubrana skromnie, niesie siatki z zakupami i wędkę

DOROTA

Dobry wieczór, pani Broniu... Czy może pani zamknąć okno? Bo wieje...

BRONIA

Już zamykam pani Dorotko. Już zamykam. A to co...

DOROTA *(zdejmując płaszcz)*

Byliśmy z mężem na zakupach, kupiliśmy sadzonki pomidorów na działkę... tej małej jeszcze nie ma? I wędkę...

BRONIA

Wędkę dla męża?

DOROTA

Nie... dla mnie. Postanowiłam łowić razem z nim, bo jak jedziemy na działkę, to on pół dnia spędza na rybach, a ja usycham z tęsknoty.

BRONIA *(ze śmiechem)*

Pani Dorotko, pani to i z życia komedię robi.

DOROTA

Choroba zawodowa, pani Broniu. Tej małej jeszcze nie ma? Będzie grała Ofelię. Ale to tajemnica. Wiem o tym ja i dyrektor *(myje ręce)* Coś jej przyniosłam. *(wyciera ręce i wyjmuję z torebki starą fotografię)*. Niech pani zobaczy. To ja w roli Ofelii. Mój debiut.

BRONIA

No, to gratuluję.

DOROTA

Nie ma czego. Publiczność płakała ze śmiechu.

BRONIA

No, bo Pani jest komiczką i za to wszyscy Panią kochają.

DOROTA (*kładzie fotografię na toaletce i rozkłada kosmetyki*)

Z wzajemnością, pani Broniu, chociaż oddałabym królestwo za to, żeby mężowi lepiej szło w teatrze...

BRONIA

Wiem. Pani Dorotko... wiem...

DOROTA

Pójdę do bufetu napić się herbaty. Jeżeli to, co robi nasz Miecio można nazwać herbatą. Bo to nie jest nawet parodia herbaty.

BRONIA

To samo mówię, pani Dorotko... to samo...

(*Dorota wychodzi i styka się w drzwiach z Zofią*)

DOROTA

Dobry wieczór.

ZOFIA

Pani Broniu... pani będzie łaskawa otworzyć okno, bo duszno.

SCENA 3 – Bufet

MIECIO, DYREKTOR

MIECIO (*pada na kolana*)

To byłby przebój, ale nie pod publiczność! Zaskakujące, ale po Bożemu. Nowoczesne, a jednocześnie klasyczne!

DYREKTOR

Co... Ale co pan mówi!... Przecież pan nie jest aktorem... nie skończył pan szkoły teatralnej...

MIECIO

Wielu skończyło i nie są aktorami...

DYREKTOR

No tak... ja na przykład... Pan wie, że ja skończyłem szkołę aktorską z wyróżnieniem?

MIECIO

No właśnie. Panie dyrektorze... ja panu pokażę kawałek szaleństwa...

DYREKTOR

Jakiego szaleństwa...

MIECIO

Szaleństwa Ofelii (*bierze kwiaty z wazonu*) „Mówią, że sowa była córką piekarza. Ach panie! Wiemy, czym jeste`śmy, ale nie wiemy, co się z nami stanie... Jeszcze się wszystko naprawi, mam nadzieję. Tylko cierpliwości. Dobranoc panie... dobranoc śliczne panie, dobranoc, dobranoc”.

DYREKTOR (*nie słuchając Miecia zamyślony*)

Tak. Z wyróżnieniem...

MIECIO

No i co?

DYREKTOR

No i nic... jestem tylko dyrektorem teatru...

SCENA 4 – Garderoba

BRONIA, ZOFIA

BRONIA

Już otwieram, pani Zofio, już otwieram.

ZOFIA (*zdejmując płaszczy*)

A gdzie Ofelia? Coś jej się nie spieszy... rozpieszczają młodych wielkimi rolami... (*myjąc ręce*) Przyniosłam coś tej młodej osobie,

(*Wyciąga z torebki stare zdjęcie. Stoi na nim w identycznej pozie jak Dorota na swoim zdjęciu*)

BRONIA

Ofelia?

ZOFIA

Niestety nie. Goplana. Mogłam zagrać Ofelię, ale zaangażowano pewną beczkę śmiechu tylko dlatego, że była młodsza. (*Kładzie zdjęcie na swojej toalecie*) a ja pani powiem, że do tak wielkiej roli powinno się obsadzać aktorki doświadczone i może się pani śmiać, ale ja jeszcze dzisiaj czuję się na siłach tak zagrać Ofelię, że mielibyśmy bite komplety przez kilka sezonów.

BRONIA

Sama bym przyszła poparzyć

ZOFIA

Idę do bufetu. Nikt nie robi tak dobrej herbaty jak nasz pan Miecio.

BRONIA

To samo mówię, pani Zofio, to samo.

ZOFIA

A ja się na tym znam. Mam pół rodziny w Anglii. Jeść nic nie będę, bo jak mówią „Plenus wenter non student libenter”.

BRONIA

To samo mówię. to samo.

SCENA 5 – Bufet

DOROTA, MIECIO, DYREKTOR

MIECIO

Pani Dorotko, ruskie po meksykańsku?

DOROTA

Może poproszę porcyjkę i herbatę. Na kredyt (*do dyrektora*) Wiesz... tak sobie myślę o tej Ofelii. Czy Szekspis określił, ile ona ma lat?

DYREKTOR

Doczego zmierzasz?

DOROTA

Tak tylko myślę, że mi ona wtedy nie wyszła

DYREKTOR

No, nie wyszła...

DOROTA

No właśnie. Nie wyszła i siedzi. Siedzi we mnie ta Ofelia. I kiedyś powinna wyjść. Tylko tyle chciałam ci powiedzieć. Tylko tyle.

SCENA 6 – Garderoba

BRONIA, MAGDA

MAGDA

No tak! Zostawiłam w telewizji album „Szekspir w teatrze”! Cholera! Może pani zamknąć okno, bo wieje?

BRONIA

Dobry wieczór, pani Magdo. Już zamykam...

MAGDA

Miałam dla tej małej... powinnam jej coś dać zaraz... o! Może zdjęcie z autografem (*wysypuje zawartość torebki, gdzie ma straszny bałagan i znajdzie swoje zdjęcie*). Dobrze. Wyglądam trochę jak Ofelia... prawda? (*pokazuje Broni zdjęcie*)

BRONIA

Nie do odróżnienia

MAGDA (*podpisując zdjęcie*)

Może to lepiej, bo ten album dostałam od jakiegoś chłopaka i tam było napisane „Kochanej Pani Basi”. Bez sensu...

BRONIA

Bo pani jest Basia. Basia z serialu „Zwykły dzień”. Ja panią uwielbiam, to znaczy... panią Basię...

MAGDA

A mnie?

BRONIA

Panią też lubię pani Magdo.

MAGDA

Aha. No to idę do bufetu napić się tej lury. Czy Miecio nigdy nie widział herbaty?

BRONIA

To samo mówię. To samo.

SCENA 7 – Bufet

DOROTA, ZOFIA, DYREKTOR, MIECIO

DYREKTOR

Czy ona sobie poradzi? Może jednak powinien to być ktoś bardziej doświadczony?

MIECIO

Doświadczony przez los.

ZOFIA

O! To samo mówię. Wiek się nie liczy. Sztuka to złudzenie. Ofelię można zagrać nawet w jesieni życia. Byle dobrze. Prawda?

DYREKTOR

No właśnie. Byle dobrze.

ZOFIA

Tak. „Wiemy czym jesteśmy, ale nie wiemy, co się z nami stanie”... (wyraźnie ?stara się grać Ofelię)

DYREKTOR

No właśnie...

DOROTA

Ale o czym wy w ogóle mówicie... Jak rozumiem ta mała gra i to jest postawione...

ZOFIA

Możesz się nie wtrącać? Cicho siedź!

BEATA

No, ale przecież ona jest stworzona do Ofelii – chyba nie chcecie jej tego zrobić...

DOROTA

To byłaby rana na całe życie

ZOFIA (*nagle wstaje*)

Tak! To jest rana na całe życie! Wiem o tym lepiej niż ty moja droga i powiem ci, że zrobić komuś świństwo raz w życiu to jeszcze można wybaczyć, ale żeby powtórzyć to samo drugi raz, to trzeba już nie mieć sumienia!

DOROTA

Ale o co ci chodzi...

ZOFIA (*odchodząc do Doroty*)

Byłam o krok! Drugi raz w życiu! O krok!

(*wychodzi. Mieciowi pęka szklanka*)

MIECIO

Przepraszam. To z nerów.

SCENA 8 – Garderoba

BEATA, MAGDA, BRONIA

(*wchodzi Beata z bukietem polnych kwiatów*)

BEATA

Dobry wieczór. Przyniosłam trochę łąki. Boże, jak tu duszno... może pani otworzyć okno?

BRONIA

Już otwieram, pani Beatko... już otwieram

MAGDA

To ja lecę. Nie mogę się przeziębic.

(*Magda wychodzi*)

SCENA 9 – Garderoba**BRONIA, BEATA****BEATA** (*układając kwiaty*)

„Oto ruta, część jej Wam daję, a część sobie zachowam... mówią, że sowa była córką piekarza... Dzień dobry, dziś św. Walenty.

BRONIA

Tutaj pani grała... Ślicznie...

BEATA

Pamięta pani? A jak stanęłam na rękach, kiedy dowiedziałam się, że zagram Ofelię?

BRONIA

Ta garderoba nie jedno widziała i nie jedno zobaczy.

BEATA

Tak.. pani Broniu i dlatego przyniosłam jej to zdjęcie (*pokazuje zdjęcie Ofelii i stawia na toaletce*). Wzrusza mnie ta mała. Po prostu wiem, co czuje. Nie spałam kilka nocy, kiedy dowiedziałam się, że zagram Ofelię. No. Idę do bufetu na herbatę. Nie ma lepszej herbaty niż w naszym teatrze. Nie ma.

BRONIA

To samo mówię, pani Beatko. To samo.

BEATA (*wychodząc*)

Pani... Broniu... zadam pani takie głupie pytanie... Czy tu stoi wędka?

BRONIA

Stoi wędka pani Doroty.

BEATA

To dobrze, bo czasami wydaje mi się, że widzę rzeczy, których nikt nie widzi...

SCENA 10 – Bufet**DOROTA, MAGDA, MIECIO, DYREKTOR****MAGDA**

Dobry wieczór, panie dyrektorze. Mogę pana ucałować? (*całuje*) To za odwagę.

DYREKTOR

Za jaką odwagę...

MAGDA

Ja myślę o Ofelii. Pan się nie liczy z opinią publiczną! Jak prawdziwy artysta. Brawo!

DYREKTOR

Ale z jaką opinią publiczną?

MAGDA

Herbatę, panie Mieciu. Dla wszystkich. Ja stawiam.

MIECIO

Mogę sobie też zrobić?

MAGDA

No ja na przykład dostaję setki listów w rodzaju: Wiemy, wiemy, że teraz Hamlet czekamy na pani Ofelię i tak dalej. A ja im odpisuję. Mój dyrektor to prawdziwy artysta. Nie liczy się z tym, że na mnie przyszłyby tłumy telewizorów. On eksperymentuje i za to go kocham. On woli debiutantkę

DYREKTOR

Jeszcze jedną herbatę proszę.

SCENA 11 – Garderoba**BRONIA, ANKA****ANKA**

Jestem pani Broniu. Sorry, że tak późno, ale musiałam schować się przed cie-
ciem.

BRONIA

Przed kim?

ANKA

Przed woźnym z akademika. Bo ja już skończyłam studia i mieszkam trochę
kątem... ale nie zabieram miejsca...

BRONIA

No... pani jest szczuplutka, ale spać na czymś trzeba.

ANKA

Ale ja śpię na szafie.

BRONIA

Gdzie?

ANKA

Na szafie. Super tam mam. Cały apartament. Przez cztery lata studiów zdąży-
łam się tak urządzić, że najlepsze imprezy były u mnie.

BRONIA

Ja pani radzę szybciućko zejść z tej szafy, rozejrzeć się za mieszkankiem, bo
jak przyjdą wielkie role, to na nic nie będzie czasu.

ANKA (*patrzy na zdjęcie Doroty*)

Ofelia

BRONIA

To pani już wie? Moja kochana! Tak się cieszę!

ANKA (*patrzy na zdjęcie Lali ???*)

Z czego... O! A to? Też Ofelia? Pewnie też, bo takie samo...A to? (*bierze zdjęcie Beaty*) jeszcze jedna. A ja bym nie chciała grać Ofelii...

BRONIA

Jak to?

ANKA

Za skarby. Ten Hamlet to ramota. Nikt z tego nic nie rozumie, tylko każdy wstydzi się przyznać. A ta Ofelia to świruska albo ćpunka. Bo takie głupstwa jak „Sowa była córką piekarza albo dzień dobry, dziś święty Walenty” to można powiedzieć tylko po zażyciu jakiegoś świństwa. A jakby mój chłopak tak świrował, jak ten Hamlet, to bym wrzuciła na luz i tyle mnie widział. Ja nie wiem, dlaczego ona odjechała...

BRONIA (*speszona*)

To samo mówię pani Aniu... to samo.

SCENA 12 – Bufet

BEATA, DOROTA, MAGDA DYREKTOR, MIECIO

BEATA (*wchodzi z bukietem kwiatów*)

„Oto ruta, część jej wam daję, a część sobie zachowam”... strasznie lubię tę Anię. To jest wymarzona Ofelia. No może nie ma tego szaleństwa w oku... Bo Ofelia ma w sobie coś niepokojącego. I zaskakującego (*patrzy na dyrektora szalonym wzrokiem*) Ofelia może być blondynką, brunetką, może być młoda, dojrzała, ale musi mieć w oku szaleństwo.

DYREKTOR

Do czego zmierzasz? _____

BEATA (*nagle bardzo głośno*)

Panie Mieciu, ruskie poproszę!

MIECIO

Po jakiemu?

BEATA (*z obłędem w oku*)

Jeden po japońsku, jeden po węgiersku i jeden po polsku.

DYREKTOR

To musi być barwne, ale subtelne, zrozumiałe, ale inteligentne. To musi być nowe po staremu – tak. Nowe odczytanie Szekspira w starym stylu albo odwrotnie.

(Aktorki słuchają dyrektora z minami, które sugerują obłęd Ofelii)

Scena 13 – Garderoba

ANKA, BRONIA, ZOFIA

Bronia bierze do ręki kolorowe pisemko

ANKA

Co pani czyta?

BRONIA

Takie pisemko „Z każdym o każdym” ciekawe rzeczy...

ANKA

Ajest horoskop? Jestem spod znaku Ryby...

BRONIA (*znajduje horoskop*)

Ryba (*czyta rochę dukając*) „ten tydzień cię zaskoczy. Na początku ważna wiadomość, uważaj na Wagi. Będą cię chciały złowić na wędkę. Jeżeli twój szef to Ryba, też uważaj. Pozornie płynie w tym samym kierunku, ale może nagle wpłynąć do innej rzeki”.



ANKA

Nic nie rozumiem. Wagi będą mnie łowić na wędkę?

BRONIA

A ja prawie wszystko oprócz ostatniego zdania. Dyrektor jest spod Ryby. Ale dlaczego do innej rzeki?

ANKA

Ale jaka ważna wiadomość... dobra czy zła... nie napisali?

BRONIA

Nie. Nie mogli napisać, bo ta sama wiadomość jednych cieszy, drugich martwi.

Wchodzi Zofia

SCENA 14 – Garderoba

BRONIA, MAGDA, ZOFIA

ZOFIA

No tak. Nie wytrzymała pani, pani Broniu. Już wszystko wiadomo. „Garrula Linqua nocet”

BRONIA

To samo mówię, to samo.

ANKA *(do Broni)*

A co to znaczy?

BRONIA

To po łacinie

ZOFIA

Gadatliwy język szkodzi. A to co? *(bierze wędkę do ręki)*. No chodź. Niech cię ucałuję, co tak patrzysz... przecież nie pożeram ludzi...

ANKA (*patrzy na Zofię z wędką*)

A spod jakiego pani jest znaku?

ZOFIA

Waga (*Anka się odsuwa*)... o widzę, że oglądałaś moje zdjęcie... jak myślisz... co to jest?

ANKA

Ofelia!

ZOFIA (*zaczyna się charakteryzować*)

Niezupełnie. To mogła być Ofelia, gdyby nie nasza Dorotka – śmieszka. Kiedyś Dyrektor nabrał się na jej młodość. A ja jeszcze dzisiaj bym mogła... siadaj dziecko... (*Anka posłusznie siada, Zofia wyjmuję z torebki starą gazetę*) Przyniślam tu recenzję z Goplany. To był mój debiut, ale grałam ją tak, jak-bym grała Ofelię. Może to dla ciebie będzie wskazówką. Posłuchaj: „Panna Zofia Olszewska mimo młodych lat wykazała się dużą zręcznością. Wchodząc na scenę omiotła publiczność głębokim spojrzeniem, odrzuciła na plecy pukle spadających włosów i nagle ozwała się zdumiewającym basem.

ANKA

Basem?

ZOFIA

Zawsze miałam niski, zmysłowy głos. Na scenie. W życiu nie. „Dramat Goplany w wykonaniu panny Zofii był tak straszny, że wszyscy marzyliśmy, żeby ta przejmująca postać jak najszybciej zeszła ze sceny”. Tak moja droga. I takich recenzji ci życzę. Pamiętaj o głosie. Ma być ciężki i zmysłowy. Od samego wejścia musisz dźwigać na plecach dramat tej postaci. To wszystko musi mieć wagę. Wielką wagę.

BRONIA

To samo mówię, pani Zofio, to samo.

ZOFIA

Jeżeli pozwolisz, zademonstruję kawałek (*odchodzi kilka kroków i nagle od-*

wraca się z niestęchaniem dramatyczną miną)... „Mówią, że sowa była córką piekarza. Ach, panie! Wiemy czym jesteśmy, ale nie wiemy, co się z nami stanie... dobranoc śliczne panie... dobranoc... dobranoc...” (wszystko to mówi w bardzo dawnej manierze. Anka klaszcze, na co wchodzi Dorota).

SCENA 15

BRONIA, ANKA, ZOFIA, DOROTA

DOROTA

No tak. Oczywiście. Tak myślałam. Wypiłaś szklankę herbaty trzema łykami. Wszystko po to, żeby jej pierwsza powiedzieć...

ZOFIA

To potwarz. Moja droga, gdybyś wiedziała, jakie tajemnice zdołałam utrzymać, to by ci buty pospadały. Bronia jej powiedziała.

DOROTA

Chodź... niech cię ucałuję.

Przestawia wędkę na miejsce, bo Zofia postawiła ją gdzie indziej.

ANKA

A spod jakiego pani jest znaku?

DOROTA

Waga. Grałam Ofelię wiesz?! O! Tu jest moje zdjęcie. Byłam młoda, śliczna, tylko trochę za pulchna...

ZOFIA (malując się)

„trochę”... Chociaż dla słoni dziesięć kilo to „trochę”...

DOROTA

A Ofelia... chodź tu mała. Siadaj. *(Anka siada przy Dorocie bardzo ostrożnie).*
Jak myślisz... ile waży Ofelia...

ANKA

Chyba tyle ile aktorka, która ją gra.

DOROTA

Błąd kochanie. Ofelia waży przynajmniej dwadzieścia kilo mniej niż każda dziewczyna. Ofelia to sama lekkość.

Zofia zaczyna kastać znacząco

To postać utkana z marzeń... unosi się nad ziemią (*Zofia kaszle jeszcze głośniej*) nierealna. To sam uśmiech, światło...

BRONIA

To samo mówię, pani Dorotko, to samo...

ZOFIA (*ironicznie*)

Więc zanim wejdiesz na scenę pozbądź się ciała.

DOROTA

Tylko przypadkiem nie obniżaj głosu. Bo od tego po latach będziesz miała ataki kaszlu. Pozwól, że pokażę ci taką próbkę, maleńki kawałek...

ZOFIA

Mogę nie patrzeć? Ja to już widziałam...

DOROTA

Nie zwracaj uwagi. (*odchodzi kilka kroków, unosi się na palcach i odwraca się nagle z błogim uśmiechem – mówi dość wysokim głosem, słodko*) „Mówią, że sowa była córką piekarza, Ach panie... wiemy czym jesteśmy, ale nie wiemy, co się z nami stanie... dobranoc śliczne panie, dobranoc, dobranoc...” (*kłania się, Anka klaszcze. Wchodzi Magda*)

SCENA 16 – Garderoba

MAGDA, ANKA, ZOFIA

MAGDA

No. cześć mała. Chodź, ucałuję cię.

ANKA (*przerażona*)

A spod jakiego pani jest znaku?

MAGDA

Waga... (*Anka uchyla się od całusa*) Piłam herbatę z dyrektorem i strasznie mi się przyglądał. Nagle mówi: „Ty wiesz, że na scenie wyglądasz młodziej niż w życiu?” To ma być komplement – mówię? Dziękuję bardzo, a poza tym jeżeli pan pije do tego, żebym ja grała Ofelię, a nie ta mała od razu mówię, że się nie zgadzam. I już. Ofelia to musi być... No tak. Wygadałam się.

ZOFIA

Ona już wie. I wie, jaka ma być Ofelia.

MAGDA

To dobrze, (*do Anki*) klapnij tu przy mnie. (*Anka siada przy Magdzie*) Ofelia to jest normalna dziewczyna. Z krwi i kości nie? Taka jak ty. Rozsadza ją energia, radość życia... zresztą wiesz... dasz czadu. Ja to czuję.

BRONIA

To samo mówię, pani Magdo. To samo.

MAGDA

Tylko przypadkiem nie graj jakiegoś duszka w spódnicy, sennego marzenia, co waży dwa deko. Kiedyś tak grali.

ZOFIA

Nie wszyscy. Moja ófelia ważyłaby tonę. Jedno ci powiem (*do Anki*) jeżeli na scenie będziesz grać zwyczajnych ludzi, to pożegnaj się ze sztuką.

MAGDA (*szepce Ance do ucha*)

Jeżeli będziesz grała twory dziewiętnastowiecznej wyobraźni, to pożegnaj się z widzami. Poczekaj. Pokażę ci dobra? Pewnie już nie zagram Ofelii, ale ja tego i tak chyba bym nie pogodziła z serialem – za dużo na raz. Więc tak. Stajesz sobie normalnie... (*odchodzi kilka kroków*) i po prostu mówisz: (*mówi tekst bardzo „prywatnie”*) „Mówią, że sowa była córką piekarza, Ach panie... wiemy czym jesteśmy, ale nie wiemy, co się z nami stanie. Dobranoc śliczne

panie... dobranoc... dobranoc". To tyle.

Anka klaszcze – wchodzi Beata

SCENA 17 – Garderoba

CI SAMI, BEATA

(Wszystkie aktorki zakładają takie same peruki i takie same suknie z lat 20-tych – wyglądają identycznie)

BEATA

Założę się, że już wie. No, oczywiście. Widzę to po oczach. Jest nieprzytomna. Osłupiała... kochanie zapamiętaj ten stan... może ci się przydać. Masz tu kwiatki... „Oto ruta... część wam jej daję, a część sobie zachowam”. Tak. Siadaj kochanie (*Anka posłusznie siada*). Ja wiem, że to dla ciebie wielki dzień. Kiedy ja się dowiedziałam, że będę grała Ofelię, to mało nie rozsodziłam tej garderoby, ze szczęścia. Prawda, pani Broniu? Wielka praca przed tobą. Powinnaś iść do biblioteki i postudiować trochę psychiatrii. Tak, Bo widzisz, Ofelia to świetne studium szaleństwa. Zresztą opisano jej przypadek. (*Beata mówiąc idzie w kierunku wędki*). To co mówi Ofelia jest pozornym bełkotem, ale wszystko ma swoją logikę. Nawet bełkot szaleńca.

ANKA (*przerażona*)

Ja się nie dam złowić na wędkę! Pani jest Waga, prawda?

BEATA

Świetnie! Tylko nie pamiętam tego tekstu... ale świetnie. Zresztą... no dobrze. Pokażę ci fragmencik. Nie mogę długo, bo jednak muszę się skupić przed naszym przedstawieniem... O! Wędka to bardzo dobry rekwizyt. Ma swoją logikę, a jednak jest absurdalny (*mówi nagle idąc z wędką w kierunku Anki – Anka ma w oku obłąd*) „Mówią, że sowa była córką piekarza, Ach panie... wiemy czym jesteśmy, ale nie wiemy, co się z nami stanie... dobranoc śliczne panie... dobranoc, dobranoc...”

ANKA (*patrząc na wędkę*)

____Nie! Nie chcę! Nie dam się złowić! Nie dam się!

BRONIA

To ja już powiem. Pani Ania wcale nie chciałaby grać Ofelii, powiedziała mi, że... no... że...

ANKA

Nie kręci mnie

ZOFIA

Co ona mówi?

MAGDA

Że niechce grać Ofelii

ZOFIA

Jak to nie chce...

ANKA

Jakby mój chłopak świrował, to bym wrzuciła na luz i tyle by mnie widział

ZOFIA

Czy ktoś może tłumaczyć!?

BEATA

Zawsze wrzucasz na luz?

ANKA

Zawsze. Szkoda życia.

BEATA

A na luz nie szkoda.

ANKA

Jak mam dół, to idę do kumpli i spoko.

ZOFIA

Nic nie rozumiem. Czy ona jest skłonna przyjąć tę propozycję?

ANKA

Ale jaką propozycję...

MAGDA

Do niej chyba nie dotarło

BEATA

Myślałam, że wie...

DOROTA

Ja też...

ANKA

Czy to znaczy, że...

BRONIA

To niech już ja będę tym katem. Ma pani grać Ofelię.

ANKA *(przez chwilę patrzy oniemiała, a potem rzuca się na Bronię z dzikim wrzaskiem radości)*

Naprawdę? Czy to jest pewne? Czy ja się zaraz obudzę i okaże się *(całuje kkażdą po kolei)*, że to był tylko sen! Kocham panią pani Zosiu! Kocham panią, pani Dorotko! O Boże! Chyba rozsadzę tę garderobę! Mogę stanąć na rękach? *(staje na rękach)*. To najpiękniejszy dzień w moim życiu!... *(w euforii)* I wiecie co? Ja wiem, dlaczego ona odjechała! Bo każdy sadzał ją na przeciwko i mówił co innego. I Hamlet, i Królowa, i Poloniusz... A od tego to naprawdę można oszaleć! *(całuje koleżanki, które są do siebie bliźniaczo podobne)* Dzięki! Teraz to mnie kręci na maksa! Kocham was! Super!

ZOFIA *(zdezorientowana)*

Czy ona jest skłonna przyjąć tę propozycję?

BRONIA (*trzymając w ręku pisemko patrzy na horoskop*)

Ja tylko cały czas myślę, dlaczego „szef będzie chciał wpłynąć do innej rzeki”.

SCENA 18 – Bufet

MIECIO, DYREKTOR

MIECIO

Panie Dyrektorze! To już dziesiąta herbata! Pan wyjdzie z siebie, jeżeli to się już nie stało. Niech panuważa, ja to znam. Można wyjść z siebie i nigdy nie wrócić. Jak Ofelia.

DYREKTOR (*chodzi po bufecie*)

Męska rola, mówi pan? U Szekspira grali mężczyźni... To byłoby zaskakujące, ale po Bożemu... nie pod publiczność, ale nowoczesne! Młódzież by przychodziła, ale starsi by nie wychodzili. To by było szokujące, ale tradycyjne... zadziwiające, ale nie dziwne, drapieżne, ale stonowane. Widowiskowe, ale skromne... (*chrząka*) „Oto ruta... część jej wam daję, a część sobie zachowam”

MIECIO (*do siebie*)

Niedobrze...

DYREKTOR

„Mówią, że sowa była córką piekarza...”

MIECIO

Wyszedł z siebie...

DYREKTOR

„Dzień dobry, dziś święty Walenty”. Wiemy, czym jesteśmy, ale nie wiemy, co się z nami stanie. Panie Mieciu... W tym teatrze jest tylko jedna Ofelia. Widzi ją pan przed sobą! (*Mówi w kierunku kamery*)

— Dobranoc panie. Dobranoc śliczne panie, dobranoc, dobranoc...

KONIEC



A. 1697/3